Nr. 97. Kraków, środa 8 kwietnia 1903. Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: ul. Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 510.

Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków. ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“. Kraków, ul. Sławkowska 29.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29 w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Z dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z DNIA.

Kraków, 7 kwietnia.

Rozkład młodoczechów.

Przemiany polityczne wpośród tak ożywionego narodu, jak czeski, muszą odbywać się o wiele szybciej, niż np. wpośród Polaków Galicyi, gdzie lud przygnieciony nędzą i analfabetyzmem, a inteligencya to biurokracya. U Czechów silniejsza i zdrowsza klasa chłopska, przemysłowy stan średni, ruchliwy i liczny proletaryat, oraz wielka, silna prasa, to wszystko warunki żywszego pulsu życia publicznego.

To też nie dziw, że z tą samą chwilą, kiedy klub młodoczeski porzucił w parlamencie obstrukcyę — chociaż pozostał w opozycyi do rządu — porwały się liczne koła wyborców do protestu. Telegramy onegdajsze donoszą też np. z Czeskiego Brodu, że wyborcy posła dra Forzta kazali mu wystąpić z klubu młodoczeskiego, uważając, że zaniechanie obstrukcyi, to klęska i katastrofa czeskiego narodu.

Młodoczesi poszli na chleb na poły rządowy, usprawiedliwiając się taktyką lokajów prawowiernych z ław polskich i licząc na to, że w niedalekiej przyszłości utworzą z klerykałami i z Kołem polskiem większość parlamentarną i zaczną przez swoich ministrów rządzić. Ale nadzieje te trzeba było wykupić dopiero z zastawu u małego a sprytnego biurokraty, dra Körbera, który potrzebuje ugody z Węgrami, taryfy celnej i budżetu, aby dokonać swego zadania, do którego dąży, połykając po drodze tyle upokorzeń, jak żaden dotąd minister w Austryi.

Szybko nastąpiła wśród mieszczaństwa czeskiego reakcya na poddanie się młodoczechów. „Stare miasto“ okręg wyborczy stolicy wybrał natychmiast skrajnego i najbardziej wrzaskliwego radykała, adwokata Baxę, pozostawiając kandydata oficyalnego młodoczeskiego ze znaczną mniejszością na koszu! Ze wszech stron napływają protesty przeciwko zwrotowi młodoczechów, a największa gazeta w kraju, „Narodni listy“, zwróciła się przeciw nim. Z chwilą wystąpienia dra Forzta z klubu, otrzyma skrajna opozycya wodza, który ma ekonomiczne wykształcenie, i proces upadku młodoczechów posunie się jeszcze dalej.

Porównajmy teraz te stosunki z naszymi. Jakże nędznem jest położenie Galicyi wobec Czech, jak niewymownie marną i nieudolną jest obrona kraju w rękach Koła polskiego, a jak pokornem i drzemiącem pozostaje ciągle nasze społeczeństwo! Ileż to razy należało wystąpić przeciwko upokarzającemu lokajstwu „regimentarza“ i jego pionków, ile razy ponoszono wielkie straty lub nie odnoszono korzyści, tam gdzie je odnieść było można, a kraj milczał obsługiwany przez polityków i prasę marną i niedojrzałą.

Najpiękniejsze ruchy ludowej opozycyi utonęły w błocie korupcyi Szajerów i Wilków, zbrukane zostały przez „lampiarza“, a wszystko to pod cichą komendą, za cichem faktorowaniem Koła polskiego.

Prawda, że w tem porównaniu jednej rzeczy zapominać nie należy: w Czechach nie ma galicyjskich wyborów!...

Ruch rewolucyjny w Rosyi.

Demonstracye w Tomsku.

Z początkiem marca Tomsk był widownią rewolucyjnych demonstracyj studenckich. W nocy z 4 na 5 marca rozlepiono na rogach ulic rewolucyjne odezwy, wzywające do demonstrowania. Nazajutrz o godz. 10 przed południem ulice przyległe do gmachu uniwersytetu zaroiły się licznemi grupami studentów i robotników. Wykładów tego dnia nie było wcale, gdyż studenci odbywali zgromadzenia zarówno w uniwersytecie, jak i na politechnice. O godz. 1 po południu studenci opuścili gmach uniwersytetu i rozwinąwszy czerwone chorągwie z napisami: „Precz z absolutyzmem!“ i „Niech żyje socyalizm!“ — przeciągali pochodem przez główne ulice miasta, śpiewając rewolucyjne pieśni. Po drodze, w ocach policyantów, rozrzucano masowo zakazane broszury rewolucyjne, które publiczność gorliwie rozchwytywała.

W niedługim czasie gubernatora zjawił się na miejscu demonstracyj wicegubernator Delwig i zawezwał studentów, by się rozeszli. Studenci ruszyli jednak dalej pochodem na plac katedralny, śpiewając pieśni rewolucyjne. Był to szczególny widok: Czoło pochodu demonstracyjnego stanowiła policya, torując drogę studentom, po obu bokach pochodu kroczyli wicegubernator, policmajster, żandarmi i urzędnicy. W tym porządku przeszedł pochód przez całe miasto. Robotnicy opuszczali warsztaty, mówiąc swym majstrom: „Idziemy razem ze studentami, bo studenci stają za nami; nie dopuścimy, aby dziś studentom włos miał spaść z głowy!“

Na placu katedralnym pochód zatrzymał się. Jeden ze studentów przemówił tu do ludu. Gdy pochód miał ruszyć w dalszą drogę, zastano ulice zamknięte silnymi kordonami wojska. Demonstranci postanowili powrócić na uniwersytet. Wojsku udało się jednak odciąć grupę studentów od reszty pochodu. Teraz wystąpił wicegubernator i zawezwał demonstrantów do rozejścia. Studenci odpowiedzieli na to żądaniem, by usunięto wojsko. Żądaniom uczyniono zadość z obu stron. Tymczasem zebrały się tłumy przed bramą uniwersytetu, gdzie studenci poczęli wygłaszać mowy. Demonstracya trwała do godz. 5 po południu.

Obchód rocznicy zgonu Marksa w Tyflisie.

Na niedzielę 8 marca zapowiedziano w Tyflisie obchód 20-tej rocznicy śmierci Karola Marksa, oraz rocznicy zniesienia poddaństwa w Rosyi, za pomocą demonstracyi, która miała się odbyć na bulwarze Gołowina o godz. 12 w południe. Już o godz. 6 rano obsadzili bulwar kozacy. Ponieważ demonstranci nie mogli się zebrać na bulwarze, gromadzili się w przyległych ulicach, czekając sposobności, by wtargnąć na bulwar. Sposobności tej nastręczył jakiś pogrzeb, do którego przyłączyli się demonstranci. Na bulwarze rozwinięto czerwoną chorągiew, której jedna strona opatrzona była napisem: „Precz z absolutyzmem“, na drugiej zaś widniał portret Marksa z napisem: „Proletaryusze wszystkich krajów łączcie się!“ Cały bulwar wypełnił się tłumem. Nagle rozległ się przeraźliwy gwizd i kozacy wjechali w tłum. Jakiś oficer, który wymierzył policzek jednemu z robotników, został na miejscu ubity; inny oficer odniósł ciężkie rany. Czy raniono także robotników, dotychczas niewiadomo. Wśród demonstrantów zaczęto wołać: „Na plac Erywański!“ Kozacy, żandarmi i policyanci pogalopowali na ten plac, przypuszczając, iż przyjdzie tam do ponownej demonstracyi. Lecz naprożno oczekiwali tam demonstrantów: wywabiono ich w ten podstępny sposób z bulwaru, aby zapobiedz rozlewowi krwi. Po demonstracyi aresztowano około 150 osób, z których 24 wypuszczono wkrótce na wolność. Pomiędzy uwięzionymi znajdują się trzy kobiety.

Brednie klerykalne.

Organ klerykalno-policyjny „Echo Przemyskie“, redagowany pod osobistem kierownictwem biskupa Pelczara, zamieszcza w czwartkowym numerze z 2 kwietnia na naczelnem miejscu artykuł pod tytułem „Co mu się śniło?“ tej treści:

„Pan X. ogłasza sen dziwny, jaki miał. „Jestem literatem i nauczycielem prywatnym języka hebrajskiego. Z powodu braku posady we Lwowie, przyjąłem lekcye języka hebrajskiego u dzierżawcy H. we wsi J. obok Żydaczowa. Pan N., obejmując w J. nowe mieszkanie z wszystkiem, co się w niem znajdowało, urządził się, jak mógł najwygodniej; a był z żoną i dziećmi. Mnie wyznaczono pokój, w którym stały organy. W domu mych chlebodawców czułem się zupełnie zadowolonym. Od p. N. nabyłem bibliotekę, którą on zastał przy objęciu dzierżawy. W wolnych od zajęcia chwilach zamykałem się w pokoju i czytałem albo grałem na organach. I byłbym najszczęśliwszym na ziemi człowiekiem, gdyby nie pewna rzecz, nie dająca mi spokoju od czasu objęcia nowego mieszkania. Mianowicie w nocy słyszałem zawsze głośne pukania nad moją głową. Razu jednego zirytowany tym niepokojem, zbudziłem w nocy fornala, który spał obok mego pokoju i spytałem o przyczynę hałasu. Fornal, urodzony w tej wsi, przysłuchiwał się pukaniu przez chwilę, potem zaś, śmiejąc się idyotycznie i wycierając sobie oczy, odparł: „To nic, to zawsze tak jest, to tak ma być, a zresztą, co ja tam o tem wiem!“ Widząc zaś moje zakłopotanie, rzekł, że to „pewno koty hałasują“.

Jednej nocy, a było to około 20 grudnia, miałem następujący sen:

Oto siedzę sobie w mym pokoiku, zasłuchany w grę organów, gdy nagle otwierają się drzwi i do pokoju wchodzi przystojny, słusznego wzrostu, niemłody już jegomość i bez namysłu siadłszy na kanapie, odzywa się: „Wiecie, kim jestem?“ Ja zaś: „Wiem bardzo dobrze, pan jesteś pierwszym właścicielem tego domu“. On znowu: „Dobrze, zgadłeś, lecz wiesz, po co tu wszedłem?“ „Nie, tego to nie wiem!“ odparłem. A on znowu: „Szczęśliwy przypadek zrządził, że właśnie wy mieszkacie w tym domu, bo do kogo innego nie miałbym zaufania. Kilkakrotnie w nocy pukałem do was, lecz nie zrozumieliście mię, dlatego musiałem was odwiedzić we śnie. Przeszukajcie karty książek, tam znajdziecie ważny papier!“.

Obudziłem się drżąc na całem ciele. Począłem przeszukiwać książki (była to sobota). Znalazłem stare recepty lekarskie, głupie wiersze miłosne i zmęczony chciałem skończyć z poszukiwaniem. Nagle wpadł mi w oczy list, zamknięty czarnym lakiem — otworzyłem go, był to testament. Nie wątpiłem ani na chwilę, że o ten papier chodziło zmarłemu, który mi się we śnie ukazał. Lecz co zrobić z tym fantem? Stosunki familii S. (testament był pana S.) były mi zupełnie nieznane. Komu się zwierzyć w tej sprawie? Oddać ten dokument moim chlebodawcom, o! tego to absolutnie nie! Nareszcie postanowiłem pojechać do Żydaczowa i tam dowiedzieć się o stosunki owej familii S. Przyjechawszy nazajutrz do Żydaczowa, dowiedziałem się, że z powodu zniknięcia testamentu toczy się proces spadkowy przez 40 lat prawie i że ma być już zakończony bardzo niekorzystnie dla najbliższej rodziny testatora.

Udałem się do notaryusza. Testament otwarty „in folio“ błyszczał w mej ręce. „Testament, panie notaryuszu, oryginalny testament pana S.!“ Zdumiony do najwyższego stopnia notaryusz, wytrzeszczył na mnie oczy, cofnął się o parę kroków wstecz — lecz wkrótce zapanował nad sobą: „Testament?! daj go pan tu!“ Przeczytawszy go i przekonany o jego autentyczności, objął mię

Towarzysze i Towarzyszki! Pamiętajcie o uroczystości 1. Maja!

MAKSYM GORKIJ.

Orłow i jego żona.

9

Na wszystkich twarzach rysowały się te same uczucia, podniecenia, beznadziejna niemoc, czasem sztuczną odwagą maskowane. Czyżyk był w ciągłym ruchu. Biegał z podwórza do grupy i napowrót, przynosząc coraz nowe wieści o wypadkach z pokoju grajka.

Tłum widzów wypełniał ciasną, pełną kurzu ulicę. Nad nim unosił się głuchy pomruk, przerywany czasem silną klątwą, zwróconą ku któremuś z obecnych lub bezrozumną, złośliwą kłótnią.

— Patrzcie... Orłow powraca!

Orłow nadjeżdżał na białym wozie, powożonym przez ponuro wyglądającego, całkiem biało ubranego woźnicę. Grubym basem wołał ów woźnica na ludzi:

— Precz z drogi!

Wjechał galopem w środek tłumu, który rozpierzchnął się na wszystkie strony.

Widok tego wozu i krzyki woźnicy uspokoiły nieco czekających w wielkim niepokoju widzów. Umilkli, a wielu odeszło nawet.

Za wozem pojawił się ów student, który był wczoraj u Orłowa. Czapka usunęła mu się na kark, na czole miał wielkie krople potu. Był ubrany w lśniąco-biały płaszcz, a na samym przodzie widniała wielka, okrągła dziura, czerwono obrzeżona, jakby wypalona dopieroco jakimś mocnym, żrącym kwasem.

— No, gdzież jest ten chory, Orłowie? — zapytał głośno, rzucając spojrzenie na zebranych znowu w kącie bramy domowników, obserwujących go niezwyczliwie, choć nie bez pewnej ciekawości.

— Patrzcie-no, oto idzie kucharz! — rzekł głośno jeden z tłumu.

Inny głos odezwał się ciszej, ale ze złośliwą intonacyą:

— Czekaj, ten cię uraczy!

Jak zawsze, znajdował się w tłumie dowcipniś.

— Da on ci taką zupę, że niedługo wyciągniesz kopyta.

Rozległ się śmiech, nie brzmiał on jednak wesoło, ale jakoś trwożliwie, niedowierzająco i nie bez ochoty, choć twarze nieco rozjaśnił.

— Ale, że też oni nie boją się zarazić... — zauważył z naciskiem jakiś człowiek o złem i zirytowanem spojrzeniu.

Pod wpływem tej uwagi sposępniały nagowrot twarze stojących opodal i rozmowa przycichła.

— Niosą go!

— Orłow, ach ty psie jakiś!

— On się nie boi!

— Cóż na nim zależy? Taki pijaczyna!

— Ostrożnie, ostrożnie, Orłow, podnieście nogi trochę do góry... Tak! Koniec! Jazda, Piotrze! — dowodził student. — Powiedz doktorowi, że przyjadę zaraz! No, panie Orłow, teraz, proszę pana, byś mi dopomógł wyniszczyć tutaj zarazki. Przy tej okazyi nie zaszkodzi na wszelki wypadek nauczyć się, jak to się robi. No, chcesz pan?

— To się zrobi — odpowiedział Orłow, spoglądając z wielką dumą na zebranych.

— To i ja potrafię — powiedział Czyżyk. Towarzyszył smutnemu pojazdowi aż na ulicę, ale powrócił w sam czas, by ofiarować swe usługi.

Student spojrzał na niego przez okulary.

— Któż ty jesteś, mały? — zapytał.

— Jestem uczniem od malarza — objaśnił Czyżyk.

— A nie boisz się ty cholery?

— Ja? — odrzekł Czyżyk zdziwiony. — Ja nie boję się niczego!

— Oho, nieźle! No, to chodź z nami, braciszku.

Student siadł na beczce, leżącej na ziemi, pohuśtał się na niej i zawezwał Czyżyka i Orłowa, by usiedli się należycie.

Stali w grupie, do której niebawem przyłączyła się także Matronia z bojaźliwym uśmiechem.

Za nią podeszła kucharka, ocierając sobie załzawione oczy brudnym fartuchem.

Po jakimś czasie oderwało się jeszcze kilku ludzi z tłumu i ostrożnie, jak kot, skradającej się do wróbli, podeszli ku grupie, otaczającej studenta, złożonej teraz z dziesięciu mniej więcej osób. Wywołało to razy wielkie wrażenie. Stał pośród nich i wykładał im, żywo gestykulując. Wykład wywoływał czasem śmiech pusty, czasem słuchano go z żywą uwagą, częściej z niedowierzaniem, a także dawał się słyszeć śmiech niedowierzania.

— Główna rzecz, przy wszystkich chorobach, to czystość ciała i powietrza, którym oddychacie, moi państwo — zapewniał słuchaczów.

— O Boże! — westchnęła kucharka malarza. — To lepiej już pomodlić się do św. męczenniczki Barbary, by uchroniła nas od nagłej śmierci.

— Żyją one w ciele i powietrzu, ale można je także zabić! — powiedział jeden ze słuchających.

Orłow stał obok żony i patrzył na twarz studenta. Wydawało się, że o czemś rozmyśla. Wtem ktoś z boku pociągnął go za rękaw od koszuli.

— Ojcaszku Grzegorzu! — szeptał Czyżyk, który wślizgnął się cichaczem, błyskając oczami. — Ten Kisliakow zapewne niedługo umrze. Krewnych przecież nie ma, komu więc dostanie się harmonika?

— Wynoś się ty, dyable mały! — zawołał Orłow.

Czyżyk odszedł na bok pod okno stancyi grajka i szukał czegoś wewnątrz chciwym wzrokiem.

— A więc wapno i dziegieć! — oznajmił głośno student.

(Dalszy ciąg nastąpi).

za szyję, całował, wołając: „Panie! Tyś dobrodziej! Ten bowiem papier ocali rodzinę przed niechybną ruiną!“ Wieść o tem zdarzeniu rozbiegła się po okolicy. Mój chlebodawca N., rozgniewany, że testament, który, jak utrzymywał, do niego mógł tylko należeć, oddałem notaryuszowi, nie otrzymawszy za to nawet złamanego szeląga, wygrażał się, że mnie pozwie do sądu i t. d.

Tymczasem z powodu zawikłanego procesu p. N. miał już nabyć za bezcen ów majątek. Czynność moja bezwiednie pokrzyżowała mu plany. Skutkiem tego straciłem u niego posadę. Za autentyczność tego zdarzenia, ręczę słowem honoru“.

Tego rodzaju kłamstwami, mającemi naiwnym udowodnić pukanie duchów, karmi organ biskupi swoich czytelników.

Przegląd polityczny.

Ruch wyborczy w Niemczech jest już w pełnym toku. Wszystkie stronnictwa rozwinęły żywą agitacyę. Główną cechą tej agitacyi wyborczej jest ogromny strach przed socyalistami. Burżuazyjne gazety przewidują, że socyaliści zdobędą tym razem sto mandatów i nawołują do solidarnego postępowania wszystkich stronnictw burżuazyjnych przeciw socyalnej demokracyi. Nadziei zdobycia stu mandatów socyalna demokracya nie podziela, chociaż wedle liczby głosów socyalistycznych należałaby się socyalnej demokracyi taka ilość miejsc w parlamencie niemieckim. Jednakowoż podział na okręgi wyborcze jest tego rodzaju, że okręgi rolnicze są daleko mniejsze niż okręgi przemysłowe, w których socyaliści mają największą ilość głosów. Dzięki tej niesprawiedliwej geografii wyborczej mają socyaliści najwiecej głosów ze wszystkich partyj, a co do ilości mandatów, stoją dopiero na drugiem miejscu. Najlepiej ilustruje to statystyka ostatnich wyborów do parlamentu niemieckiego, dokonanych w r. 1898:

Stronnictwa	Ilość głosów	Ilość posłów	Na 1 posła przypada głosów
Socyalni demokraci	2,107.076	56	37.626
Centrum	1,455.139	110	13.228
Narodowi liberali	971.302	47	20.666
Konserwatyści	859.222	54	15.911
Wolnom. stron. lud.	558.314	29	19.252
Stron. rzeszy niem.	343.642	23	14.941
Antysemici	284.250	10	28.425
Koło polskie	244.128	14	17.473
Wolnom. zjednocz.	195.682	12	16.307
Drobne stronnictwa	143.658	14	10.261
Bawarski związek chłopski	140.304	4	37.576
Związek rolników	110.389	3	36.796
Połudn.-niemieckie stron. ludowe	108.528	8	13.566
Alzatczycy	107.415	8	13.427
Welfowie	94.359	9	10.484
Duńczycy	15.439	1	15.439

Z tej tabeli widzimy, że socyalna demokracya miała dwa razy tyle głosów, co centrum katolickie, a centrum mimo to miało dwa razy tyle posłów, co socyalna demokracya. Przy wyborach uzupełniających zdobyła socyalna demokracya jeszcze 2 mandaty, a liczba głosów socyalistycznych w tych okręgach (nawet rolniczych), w których były wybory uzupełniające, wzrosła znacznie, w niektórych nawet w trójnasób.

Socyalna demokracya poczyniła znaczne postępy wśród ludności wiejskiej. Wynik wyborów nie da się więc przewidzieć. To pewna, że zwycięscami z tych wyborów wyjdą socyaliści. Z 58 mandatów, które obecnie posiadają, zdobyli oni 34 w pierwszem głosowaniu, a 24 w głosowaniu ściślejszem. Obecnie przy głosowaniu ściślejszem socyaliści będą mieli trudniejszą pozycyę, bo stronnictwa burżuazyjne pójdą zwartą ławą przeciw socyalistom, chociaż i tu żadnych pewnych obliczeń stawiać nie można, bo na razie, mimo wszelkich nawoływań do wspólnej akcyi przeciw socyalistom, panuje wśród stronnictw burżuazyjnych rozbicie, skutkiem zachłannego stanowiska związku rolników. Socyalna demokracya wszędzie już ogłosiła swoich kandydatów i rozwija za nimi intensywną i systematyczną agitacyę, skutecznie przeciwdziałając kampanii oszczerstw i kłamstw, prowadzonej przeciw socyalizmowi przez przeciwników wszelkich odcieni.

Partya socyalistyczna belgijska dla zamanifestowania międzynarodowej solidarności przesłała na fundusz wyborczy niemieckiej socyalnej demokracyi 1250 franków. Niemiecka socyalna demokracya może się jednak obejść bez pomocy zagranicznej, bo sama ze składek uzbierała już milionowy fundusz wyborczy, który wystarczy na pokrycie kosztów agitacyi słowem i drukiem. Dzień 16 czerwca będzie niewątpliwie dniem wielkiego tryumfu niemieckich socyalistów.

Z ruchu kolejarzy przemyskich.

Przemyśl, 6 kwietnia.

Zwołane przez komitet kolejarzy zgromadzenie publiczne do sali ratuszowej, na godz. 12 w południe w niedzielę było potężną manifestacyą, oświadczającą się za ogólno-austryacką organizacyą kolejarzy, opartą o program socyalno-demokratyczny i głośnym protestem przeciw obecnej polityce ministerstwa kolejowego.

Zgromadzenie zagaił tow. Ludwik Blatkiewicz, podnosząc, że drogą petycyi, deputacyi, adresów z prośbami itp., kolejarze nigdy nie wywalczą sobie lepszego bytu. Należy korzystać jak najszerzej ze skromnych praw obywatelskich, jakie gwarantują ustawy zasadnicze proletaryatowi w Austryi i na zgromadzeniach publicznych omawiać sprawy kolejarskiej doli, aby nią zainteresować całą opinię publiczną. Jedno poważne zgromadzenie publiczne przyniesie kolejarzom więcej korzyści jak setki deputacyj i próśb.

Na propozycyę tow. Blatkiewicza wybrano jednogłośnie przewodniczącym tow. Jana Tillingera, tokarza kolejowego, na zast. tow. Teofila Olearczyka, ślusarza kolejowego. Sekretarzowali tow. Julian Thier i Jan Olearczyk, ślusarze kolejowi.

Pierwszy zabrał głos tow. Jan Żołnierz. Mówca zaznacza, że choć nie jest kolejarzem, będzie przemawiał na zgromadzeniu kolejarzy, którym w dzisiejszych warunkach nie wolno otwarcie wypowiadać poglądów swoich na niesprawiedliwy system rządów w przedsiębiorstwie kolejowem. Przytem kolej należy do tych działów ludzkiej pracy, z którą związane są interesy całego społeczeństwa, począwszy od najbiedniejszego robotnika, aż do najbogatszego przedsiębiorcy i fabrykanta, całe więc społeczeństwo ma żywy interes w zajmowaniu się sprawami kolejowemi. Prześladowania służby kolejowej, jej nędzna płaca i nadmierna praca odbija się na całem społeczeństwie, bo powoduje częste katastrofy, nieprawidłowość w ruchu osób i towarów, co pociąga za sobą straty materyalne. Pod względem politycznym traci na tem postęp i demokratyzacya, gdy kolejowy proletaryat skrępowany jest w wykonywaniu swoich praw obywatelskich szeregiem najsprzeczniejszych z obowiązującemi prawami konstytucyjnemi przepisów. To też partya socyalno-demokratyczna i w interesie kolejarzy i w interesie całego społeczeństwa zaleca kolejowemu proletaryatowi najskuteczniejszy środek na usunięcie tych krzywd — ogólno-austryacką organizacyę kolejarzy! (Huczne oklaski).

Tow. Antoni Szandrowski, kowal kolejowy, przemawiał po rusku, naprowadzając, że walka, którą toczą kolejarze o swe prawa, jest walką wysoce kulturną, z którą każdy uczciwy i światły człowiek solidaryzować się musi.

Nie domagamy się niczego, coby sprzeciwiało się rozumowi, sprawiedliwości lub etyce — powiada mówca. Chcemy tylko widzieć zdrowe żony i dzieci swoje, chcemy im dać odpowiednie ludziom wychowanie i opiekę, chcemy w ogniu organizacyi stopić krwawe cyfry nieszczęśliwych wypadków na kolei, które rosną z roku na rok, przybierając zatrważające, olbrzymie rozmiary. Nie zwalczamy, jak nam zarzucają, każdego, który na wyższem od nas znajdzie się stanowisku, ale zwalczamy system, który nie odpowiada poczuciu sprawiedliwości. Idąc rozbieżnie, każdy osobno, z odrębnem hasłem, innemi życzeniami nie doprowadzimy do niczego, przeciwnie: wprowadzimy chaos i zamięszanie w masy proletaryatu kolejowego, odbierając mu tę siłę zaczepną i odporną, którą rodzi i podtrzymuje silna, jednolita organizacya. Kto prawy kolejarz i uczciwy człowiek, ten znajdzie się w szeregach naszej organizacyi!. (Gromkie brawa).

Tow. Ludwik Blatkiewicz, kowal kolejowy, mówił ściśle rzeczowo o zawodowej organizacyi, jako przejściowym środku do stworzenia ogólnoludzkiej sprawiedliwej organizacyi, w każdej dziedzinie, czy wytwórczej, czy spożywczej. W ogromnie ciężkich warunkach stworzyliśmy ognisko walki, życzeń i obrony naszej, ognisko to dźwigło nas w kilku latach na bardzo wysoki stopień siły społecznej, wyrobiło nam poszanowanie i szacunek, nas samych umoralniło, stając się dla nas jedyną ucieczką we wszystkich potrzebach. Jeżeli więc dzisiaj pyta kto, dlaczego ma się do organizacyi należeć, to należy mu odpowiedzieć, na to, abyś był tem, czem są ci, którzy do tej organizacyi należą, a którym nawet wrogowie przyznają, że są ludźmi, szanującymi swą bluzę robotniczą i honor proletaryatu. Spełnienie życzenia, aby wszyscy kolejarze w Austryi należeli do organizacyi kolejowej, powinno być myślą każdego robotnika kolejowego. Przemówienie tow. Blatkiewicza, wypowiedziane z wielką wiarą w słowa swoje, zrobiło wielkie na zebranych wrażenie. (Dok. nast.).

Z literatury i sztuki.

Wieczór pieśni dra Konrada Zawiłowskiego w teatrze miejskim krakowskim wypadł bardzo dobrze. Młody śpiewak zrobił bardzo dodatnie wrażenie i zbierał zasłużone oklaski. Akompaniament p. Friedmanna był znakomity.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 8 kwietnia. 1492. Śmierć Wawrzyńca Medici. — 1835. Wilhelm Humboldt, sławny przyrodnik, umiera. — 1860. Powstanie w Messynie. — 1865. Koniec wojny domowej w Ameryce. — 1885. Gladstone wnosi bil o utworzenie parlamentu irlandzkiego. — 1888. Zgon Bolesława Czerwińskiego, autora „Czerwonego sztandaru“. — 1902. Krwawe demonstracye w Belgii.

Teatr miejski w Krakowie.
Środa: „Kordyan“, poemat dramatyczny J. Słowackiego, ułożony na scenę w 10 odsłonach (ceny zniżone do połowy).

O skradziony testament. Prasa goniąca za brudną sensacyą, rozpisująca się o każdym osobistym skandalu przez całe tygodnie, nie może pozostawiać w spokoju spraw osobistych, choćby rzecz szła o inne — publicznej natury zjawiska. Ten objaw musimy zanotować w dalszych atakach „Słowa polskiego“ i „Głosu narodu“ z powodu interpelacyi, odnoszącej się do postępowania namiestnika hr. Pinińskiego w sprawie spadkowej Tuczyńskiego.

„Słowo polskie“ pisze: „nie chcemy twierdzić, żeby p. Daszyński rozmyślnie rzecz przedstawił fałszywie“, ale dziwi się, czemu poseł taką sprawą się interesuje, bo — — prasa lwowska obszernie o tem pisała. Najpierw nie zajmowała się prasa „obszernie“, bo poprzestała na kilku notatkach i od kwartału zupełnie umilkła, nie troszcząc się wcale o termin sądowy 5 lutego, po którym wszystkie żądania literatów wpadały do kosza.

„Słowo“ pisze dalej, że na samego posła przed kilku laty paszkwile pisano, ale nie dodaje, że wówczas poseł ani nie „łkał“, ani nie miotał obelgami, tylko był w możności udowodnienia, że rzucono nań potwarz. Tymczasem nikomu w prasie konserwatywnej dzisiaj nie śni się udowadniać niesłuszności twierdzeń interpelacyi — której dotąd żadne z tych pism nie podało! — tylko słychać obelgi i jeszcze raz obelgi i czuć żądzę skandalu przez wyczytywanie z interpelacyi, czego tam nie ma.

„Głos narodu“ znów, który nie widząc na oczy interpelacyi, zrobił był z Tuczyńskiego „rosyjskiego“ szpiega, mówi „o niegodziwej plotce“ i na dokładne daty odpowiada błazeńskimi morałami, z których się nawet najnaiwniejsi śmiać mają prawo.

Zdaje się jednak, że komendy wydanej w nastraszonem Kole polskiem, aby zakrzyczeć sędziego i prokuratora, nie przeprowadzą tak łatwo za pomocą prasy, która ma zwyczaj niczego nie czytać i nie informować czytelnika o niczem.

Dla krzyków prasy żyjącej z subwencyi, dla „oburzenia“ redaktorów, dla których zaproszenie na obiad u dygnitarza starczy za program uczciwy i sprawiedliwy, nie może wstrzymać biegu sprawiedliwość sądowa, tam gdzie stała się zbrodnia, opisana w interpelacyi.

Cenzura teatralna we Lwowie. We Lwowie wystawiono 4 b. m. graną u nas niedawno sztukę Schönherra p. t. „Święto słońca“, w zeszłym sezonie wystawianą w teatrze nadwornym w Wiedniu. Lwowska dwójka cenzorska: komisarz policyjny Flattau i radca namiestnictwa Adam Krechowiecki uznali jednak tę sztukę za częściowo „niebezpieczną“ i skreślili długi ustęp z rozmowy Jungreithmaira z chłopami, w której on im odsłania, iż klika klerykalna, trzęsąca wioską odpustową, postanowiła budować nowy kościół, tylko dlatego, aby módz z większej ilości pielgrzymów ciągnąć zyski — bo każdy z tych matadorów wioskowych ma jakiś sklepik lub oberżę. A ciężary spadają na biednych chłopów w formie szarwarku. Część tego dyalogu i u nas została, o ile się zdaje, nieco przetrzebioną, ale nie w takim stopniu, jak z ręki p. Krechowieckiego i jego kompana, którzy uważali za wskazane jak najściślej solidaryzować się z kliką, trzęsącą jakąś bliżej nie podaną przez autora wioską tyrolską i swoją c. k. urzędową powagą ją osłaniać!

Pan Krechowiecki fabrykował różne „Szare wilki“, „Tuzy“ i t. p. historye; szkoda, że nie sportretował siebie w jakiejś „Głowie do pozłoty“.

Podręczny organ p. starosty c. k. „Gazeta lwowska“ irytuje się na „nietakt“ „Kuryera lwowskiego“, który ustęp, skreślony przez p. t. teatralnych cenzorów, *in extenso* wydrukował, i dowodzi, że ów ustęp nie posiada... wartości artystycznej. Dlaczego jednak, można tu zapytać, imćp. Krechowiecki — cenzor nie unicestwił sztuki Krechowieckiego — autora p. t. „Jeden dzień“, która w całej swej rozciągłości jest pozbawioną wartości artystycznej? Owszem, korzystając ze swego stanowiska c. k. starosty, takiegoż recenzenta i cenzora, przemycił swój koszlawy produkt na scenę lwowską? Byłoby to godne stróża artyzmu, do czego prawem kaduka urościł sobie p. K. pretensyę. Do tej celnej *recte* czelnej apologii swego redaktora dodaje „Lembergierka“ atak na kancelaryę teatralną, która „jedynie (dlaczego np. nie tłómacz?) mogła udzielić wiadomości o tem, co usunięte zostało“.

Zamiast polemiki z kancelaryą teatralną powinien był raczej obrońca z urzędówki lwowskiej pouczyć swego c. k. redaktora, iż zasię mu cenzurować sztuki, bez zmian grane w c. k. teatrze nadwornym. To bowiem jest istotnem nadużyciem.

Pan Leszek Prus Wiśniowski w opałach. „Przegląd lwowski“ donosi, że zakład fabryczny Leszka Wiśniowskiego w Tenczynku został zamieniony w towarzystwo akcyjne z kapitałem 1,200.000 K. Browar ma być znacznie rozszerzony, a obok destylarni wódek wybudowaną rafinerya spirytusu. W przedsiębiorstwie ma brać udział konsorcyum bawarskich właścicieli browarów.

Wiadomość powyższa jest bardzo nieprawdopodobną i trąci grubo — Leszkiem Wiśniowskim, który w ten sposób chce uspokoić swoich wierzycieli.

Pobór rekruta w Krakowie. W dniach 2, 3, 4 i 6 bm. odbył się w Krakowie pobór rekruta. Z klasy pierwszej na 337 wezwanych do poboru komisya asenterowała 39 czyli niespełna 12 procent, z klasy drugiej zaś na 266 wzięto 37, tj. niespełna 14 procent. Dokończenie poboru z III klasy, oraz nienależących do gminy, odbędzie się po świętach, w dniach 15, 16 i 17 kwietnia.

Otrzymujemy następujące sprostowanie: „Na podstawie § 19 ust. pr. proszę o umieszczenie następującego sprostowania na artykuł, zamieszczony w dniu 3 kwietnia nr 92 r. 1903 w łamach szanownego pisma — Nieprawdą jest, abym p. Andrzejowi Węgrzynowi przyrzekł podwyższyć płacę tygodniową, prawdą zaś jest, że tenże żądał wynagrodzenia za święto, wbrew umowie obopólnej. Również prawdą jest, żem go uderzył, skutkiem wyrażenia się, niedającego się tutaj powtórzyć, a skierowanego przeciw osobie żony podpisanego. Stanisław Żurawski“.

Jak się wypłaca robotników. Z Zakopanego donoszą nam: Z początkiem marca b. r. rozpoczęto roboty przy regulacyi potoku Foluszowego w Zakopanem. Sprowadzono do robót tych kilkudziesięciu robotników, po to tylko, aby im wyrządzić straszną krzywdę. Oto, gdy przyszło do wypłaty zarobków, przedsiębiorca robót, Jan Leśniak, zastępca inżyniera Romualda Dziwulskiego, oświadczył robotnikom, że dostaną pieniądze może w połowie kwietnia, gdy je nadeśle inżynier Dziwulski i sam wyniósł się z Zakopanego, pozostawiwszy robotników bez grosza.

Nagłe podrożenie mięsa i piwa w Przemyślu. Równocześnie handlarze mięsem i szynkarze podnieśli ceny sprzedawanych przez się towarów. Mięso wołowe podrożało z 1 K 4 hal. na kilo o 1 K 12 hal. za kilo. Piwo okocimskie podrożało o 4 hal. na litrze, tak samo piwo krasiczyńskie i pilzneńskie. Towarzysze przemyscy tymi dniami rozpoczną energiczną akcyę celem bojkotowania piwa i mięsa wołowego.

W sprawie święcenia 1-go maja odbyło się w Borysławiu ubiegłej niedzieli poufne zgromadzenie w lokalu stowarzyszenia górników i metalowców. Uczestniczyło w zgromadzeniu przeszło 150 robotników i robotnic. Przewodniczył obradom tow. Wolf, sekretarzował tow. Sanocki. O znaczeniu święta robotniczego referował tow. Szminda, przypominając odnośną uchwałę międzynarodowego kongresu socyalistycznego w Paryżu. O ubezpieczeniu robotniczem mówił tow. Petter, wykazując, jak rząd opieszałością swoją zwleka ze spełnieniem swych obietnic. Na militaryzm, na świętopietrze fundusze zawsze są pod ręką, tylko gdy chodzi o robotników, wówczas rząd tłumaczy się brakiem pieniędzy. Nadto przemawiał tow. K., dowodząc, że robotnicy muszą podjąć na całej linii walkę z kapitalistycznymi wyzyskiwaczami. Zgromadzenie uchwaliło rozwinąć usilną agitacyę za święceniem 1-go maja. Do komitetu majowego zapisało się już 40 towarzyszów.

O katastrofie w kopalni w Gliwicach (na Górnym Śląsku) donoszą urzędowo szczegóły, z których okazuje się, iż katastrofa ta przybrała o wiele większe rozmiary, niż z początku przypuszczano. Wedle ostatecznych obliczeń bowiem skutkiem katastrofy zginęło 19 górników, 8 odniosło ciężkie rany, 2 zaś dotychczas jeszcze nie odszukano, najprawdopodobniej również stracili życie.

Jak wiadomo z telegraficznych doniesień ilość zabitych obliczano początkowo na 8. Gdy rozpoczęto roboty w szybie „Ludwiki“ celem wydobycia zaginionych, znaleziono ich nieżywymi; zostali oni odcięci od wyjścia skutkiem zawalenia się ścian szybu i wszyscy zginęli; jeden z zabitych znaleziono bez głowy.

O przyczynach katastrofy krążą najsprzeczniejsze wiadomości. Urzędowo donoszą, iż przyczyną katastrofy nie był wybuch prochów, lecz jakieś dotąd „niewyjaśnione“ elementarne zjawisko. Roboty około oczyszczenia szybu trwają dalej. Pewne władze górnicze wyjaśnią owe dotąd „niezbadane“ przyczyny katastrofy.

Jak „Oberschlesischer Wanderer“ donosi, w kopalni w Gliwicach wydarzyły się dwie katastrofy; jedna w szybie Hildebranda (w kopalni „Błogosławieństwo Boże“) skutkiem eksplozyi dynamitu, druga w szybie „Ludwiki“. Wedle wspomnianego pisma ilość zabitych w obu katastrofach wynosi 20 górników.

Tajemnicza ucieczka zakonnicy. W mieście Güns, jak donoszą z Preszburga, budzi sensacyę ucieczka zakonnicy, siostry Klary, z klasztoru Dominikanek, głośnego z powodu afery siostry Bernhardyny (Maryi Mühlfeit), którą tam chciano głodem umorzyć. Siostra Klara uciekła z klasztoru wczesnym rankiem przez okno i udała się do pewnego szpitala. Stąd odesłano ją z powrotem do klasztoru. Powodem ucieczki siostry Klary ma być fakt, że nałożono na nią nieludzkie kary za to, że skazanej na śmierć głodową siostrze Bernhardynie potajemnie dostarczała żywności.

TELEGRAMY

Zjazd robotników budowlanych.

Lwów, 7 kwietnia. (Tel. biura korespondencyjnego). Na wczorajszem popołudniowem posiedzeniu zjazdu robotników budowlanych uchwalono cały szereg rezolucyj. Przedewszystkiem w sprawie jednolitej organizacyi uznał zjazd stowarzyszenie robotników budowlanych „Ogniwo“ we Lwowie, jako centralne stowarzyszenie, do którego każdy robotnik powinien należeć bezpośrednio albo pośrednio, przez należenie do grup miejscowych, względnie stacyj płatniczych, zakładanych przez centralne Towarzystwo „Ogniwo“. Wybrano też centralny komitet wykonawczy na cały kraj.

W sprawie skrócenia czasu pracy uchwalono jako konieczność wywalczenie ustawowego, normalnego. 8-godzinnego czasu pracy, na razie postanowiono, ażeby organizacya przeprowadziła 10-godzinny czas pracy nawet w najmniejszych miejscowościach.

Co do płacy uchwalono, ażeby najniższa płaca w całym kraju wynosiła: dla murarza 4 K, cieśli 3 K 40 h, kamieniarzy 5 K, dla pomocy męskiej 2 K. dla pomocy żeńskiej 1 K 50 h dziennie i wyżej.

Uchwalono również dążyć do zniesienia robót akordowych. Postanowiono dalej święcić uroczyście dzień 1-go maja.

Wkońcu uchwalono jeszcze trzy rezolucye: 1) Fischlera, aby delegaci udali się do namiestnika i marszałka krajowego i zwrócili im uwagę na brak roboty i żądali zaradzenia temu przez rozpoczęcie robót rządowych i krajowych; 2) Nachera, aby władze na drodze ofert, lecz w własnym zarządzie, wykonały roboty dla zapobieżenia obniżaniu cen płac robotników; 3) Wityka, zwracającą uwagę władz na niepokój, jaki ogarnął rzesze robotnicze i wzywającą je do poszukania pracy dla setek tysięcy roboczych rąk.

Fałszerstwo weksli.

Lwów, 7 kwietnia. Ze Stryja donoszą tu, że zbiegł stamtąd po sfałszowaniu weksli na 120.000 koron szef firmy Stein et Brauner, Józef Stein. Poszkodowani są głównie eskompterzy.

Proces przeciw karciarzom.

Lwów, 7 kwietnia. Ponowna rozprawa karna przeciw całemu szeregowi osób oskarżonych o uprawianie gier hazardowych w tutejszych kawiarniach odbędzie się skutkiem wniesionego przez nich odwołania od wyroku sądu powiatowego, sekcya III., w tutejszym sądzie krajowym karnym przed trybunałem apelacyjnym dnia 23 b. m.

Fałszerze pieniędzy.

Berno (morawskie), 7 kwietnia. Żandarmerya wyśledziła szajkę fałszerzy monet; znaleziono wiele sztuk fałszywych guldenów, koron i pięciokoronówek. Dalsze aresztowania w toku.

Rząd carski zbroi się...

Petersburg, 7 kwietnia. Wśród robotników tutejszych panuje silne wrzenie. Z zakładów Putiłowskich i innych sąsiednich fabryk donoszą o strejkach i wydalaniach robotników. Rząd oczekuje poważnych zaburzeń i czyni przygotowania do ewentualnego użycia wojska.

Spisek przeciwko ministrom.

Wiedeń, 7 kwietnia. „Zeit“ donosi z Petersburga, iż znowu odkryto tam rozgałęziony spisek na życie dwóch ministrów. Sprawców już uwięziono.

Rewelacye Jauresa.

Paryż, 7 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej przy obradach nad wyborem dep. Syvetona oświadcza tow. Jaures, że Syveton celem poparcia swego wyboru, podobnie jak inni nacyonaliści, posługiwał się plakatami z podpisem ministerstwa zagranicznego i listem gen. Galifeta, dotyczącym kasacyi wyroku w procesie Dreyfusa; jeden afisz dowodził, że po jednej stronie stoją dobrzy Francuzi, a po drugiej zwolennicy Dreyfusa i ministerstwa zagranicznego. Jaures protestuje przeciw niegodziwym zarzutom przeciwko wszystkim stronnictwom republikańskim, jakoby stały pod wpływem zagranicy. Podnoszą się głosy, jakoby nie należało odnawiać afery Dreyfusa. Mówca natomiast oświadcza, iż nie można sobie drwić ze sprawiedliwości, a do tych — mówi — którzy nas obwiniają, jakobyśmy stali po stronie zagranicy, wołam, że oni mniej, niż ktokolwiek inny, mają prawo do podnoszenia takich oskarżeń przeciwko nam, gdyż oni to sfałszowali podpis obcego monarchy. (Oklaski na lewicy).

Jaures omawia dalej znany akt z procesu Dreyfusa pod tytułem „Cette canaille de D.“ i zaznacza, że przeciwnicy Dreyfusa oświadczyli, iż notatka cesarza niemieckiego była odpowiedzią na „bordereau“. Wobec jednak Niemiec musiano restytuować „bordereau“, które skradziono z ambasady. (Przerywania na prawicy). Akt ten nie figuruje w procesie z r. 1894. Zjawił się on po raz pierwszy dopiero w procesie z r. 1897 i został przedstawiony przez Henry'ego.

Henry popełnił ogromne fałszerstwo (Oklaski na lewicy skrajnej), a chcąc zapobiedz jego wykryciu, popełnił potem i drugie, a sztab generalny jest współwinnym z Henrym. (Protesty na prawicy). Co do praktyk Esterhazego, jest zdumiewającem, że rząd nie wyjaśnił wtenczas całej kwestyi.

Następnie tow. Jaures odczytuje nieznany list gen. Pellieux, który tenże wystosował 31 sierpnia 1898, po odkryciu pierwszego fałszerstwa Henryego, do ministra wojny; w liście tym pisze Pellieux: „Ponieważ oszukali mnie ludzie bez honoru, nie mogę już liczyć na zaufanie moich podwładnych, a z drugiej strony ja sam nie mogę już mieć zaufania do mych przełożonych, którzy kazali podejść mnie przy pomocy fałszerstwa; proszę więc o zwolnienie“ (Wielkie poruszenie.)

Dep. Brisson oświadcza wśród oklasków lewicy, że ówczesny minister wojny w jego gabinecie, Cavaignac, nigdy nie zawiadomił go o tym liście. — Brisson woła, do Cavaignaca zwrócony: Zasługujesz pan na postawienie w stan oskarżenia! Pan nie należysz już do republiki!

Tow. Jaures podnosi wreszcie, że rząd, aby sprawę listu generała Pellieux wyjaśnić, powinien zarządzić śledztwo i o wyniku zawiadomić Izbę. — Na tem posiedzenie przerwano do dnia dzisiejszego.

Krwawe demonstracye.

Belgrad, 7 kwietnia. Podczas onegdajszych demonstracyj zginęło także dwóch żandarmów, a wielu z nich odniosło ciężkie rany.

Belgrad, 7 kwietnia. Większość opozycyjnych dzienników skonfiskowano za opisy demonstracyj. Dziennik „Biogradske Novine“ donosi, że buchalter jednej z tutejszych firm handlowych zmarł wskutek odniesionych ran podczas onegdajszych demonstracyj. Ten sam dziennik ocenia liczbę rannych na 15—20 osób. Demonstranci powitali onegdaj wojsko okrzykami: „Niech żyje serbska armia“, a żandarmów „Precz z policyą!“ We wszystkich redakcyach, sprzyjających rządowi, powybijano szyby. Oczekują dziś zmiany konstytucyi. Ma ona dotyczyć senatu, Izby posłów, trybunału kasacyjnego, systemu wyborczego i prasy.

Zamach stanu w Serbii.

Belgrad, 7 kwietnia. Dzisiaj pojawiły się dwie proklamacye króla. Pierwsza wskazuje na to, że senat i skupczyna, powołane do życia na podstawie nowej konstytucyi, stworzyły ustawy, które stały się nieodpowiednemi, a więc konstytucya ta przez wzburzanie politycznych namiętności, szkodziła interesom ojczyzny i tamowała narodowy rozwój państwa. Położenie na Bałkanie jest bardzo poważne. Serbia potrzebuje porządku, zgody, pokoju i ma być przykładem miłości pokoju, a przytem ma być zawsze gotową do bronienia swoich prawdziwych interesów, gdyby tego zaszła potrzeba. By ojczyźnie powrócić spokój, siłę i porządek, zawiesza król konstytucyę z 6 kwietnia 1901 roku, ogłasza za nieważne mandaty senatorów, rada państwa zostaje postawioną w stan dyspozycyi, a skupczyna rozwiązaną. Kilkanaście ustaw, a między temi ustawa prasowa, gminna, narodowa, ustawa wyborcza zostają zniesione i zastąpione odpowiedniemi ustawami dawnemi. Bezpośrednio po wygotowaniu dotyczących ukazów, którymi nowi senatorowie i rada państwa została zamianowaną, zjawiła się druga proklamacya, która nadaje konstytucyi z 6 czerwca 1901 roku ponownie pełne znaczenie. Rzeczą nowych senatorów i nowej skupczyny będzie stworzyć nowe ustawy, które odpowiadać będą lepiej duchowi tejże konstytucyi aniżeli ustawy dopiero co zniesione.

Rusyfikacya Finlandyi.

Sztokholm, 7 kwietnia. „Aftonbladet“ donosi z Helsingforsu, że car podpisał dnia 26 marca obwieszczenie, upoważniające generał-gubernatora Finlandyi, Bobrikowa, na wypadek, gdyby środki, zarządzone przez władze finlandzkie, okazały się niedostatecznymi, by na własną odpowiedzialność zarządził według uznania wszelkie potrzebne kroki. Równocześnie został on uznany za najwyższego kierownika wszystkich władz finlandzkich.

Generał Bobrikow — pisze dalej ten dziennik — uzyskał dyktatorską władzę nad Finlandyą, którą stosować już rozpoczął, rozkazując naczelnikom gmin i magistratom, by uwięziły w gminach wiejskich po jednemu, a w miejskich po trzech z tych, którzy przy poprzednich poborach wojskowych nie stawili się; wszyscy odesłani być mają do Helsingforsu, gdzie dalsze kroki będą zarządzone.

Sprawa Hotza.

Rzym, 7 kwietnia. „Tribuna“ donosi, że dnia 4 bm. nadeszło do ministerstwa spraw zewnętrznych pismo od rządu rosyjskiego z żądaniem wydania Hotza. Minister sprawiedliwości przesłał pismo to generalnemu prokuratorowi w Neapolu.

Rzym, 7 kwietnia. Włochy odmówiły stanowczo wydania Rosyi Hotza.

Rzym, 7 kwietnia. Dzienniki donoszą z Neapolu, że Hotz, na mocy dekretu wydalającego go, odjechał wczoraj wieczór w towarzystwie tajnych agentów do Bardoneche na granicy francuskiej.

Strejk zecerów.

Rzym, 7 kwietnia. Strejk zecerów trwa już 37 dni. Rokowania w sprawie zażegnania strejku trwają ciągle. Na odbytem wczoraj zebraniu wezwano do rozpoczęcia strejku generalnego, gdyby rokowania z pracodawcami nie odniosły rezultatu.

Rozruchy w Macedonii.

Konstantynopol, 7 kwietnia. Włoski ambasador imieniem rządu włoskiego w poważnych słowach zwrócił uwagę Porty na ostatnie wydarzenia albańskie i radził jej, by szybko i energicznie przywróciła normalne stosunki, by możliwem było przeprowadzenie reform, uchwalonych przez mocarstwa.

Konstantynopol, 7 kwietnia. Doniesienie, jakoby 15.000 Albańczyków ponownie maszerowało na Mitrowicę, jest fałszywe. Liczba Albańczyków, którzy zaatakowali Mitrowicę, nie przechodzi 1500 ludzi. Obozują oni kilka godzin od Mitrowicy i zachowują się spokojnie.

Konstantynopol, 7 kwietnia. 16 batalionów europejskich, które zmobilizowano, ma służyć do operacyi przeciw Macedonii.

Demonstracye studenckie w Hiszpanii.

Madryt, 7 kwietnia. Położenie w wielkich miastach uniwersyteckich pogorszyło się. Demonstracye przeciw gwałtownemu postępowaniu żandarmów wobec studentów w Salamance przyjmują charakter ruchu opinii publicznej przeciw rządowi. W Madrycie, gdzie ruch się skoncentrował, wznoszono okrzyki: „Niech żyje republika! Precz z rządem! „Precz z Burbonami“. Robotnicy fabryki tytoniu przyłączyli się do ruchu.

Saragossa, 7 kwietnia. Tutejsi studenci urządzili wczoraj wielką demonstracyę. Wkraczającą policyę zaatakowali studenci, a budynek prefektury obrzucili kamieniami. Dwaj agenci policyjni odnieśli ciężkie rany.

Bajonne, 7 kwietnia. Według telegramu z Madrytu, niepokoje trwały przedwczoraj aż do godziny 2 zrana. Manifestanci wznosili przed kasynem wojskowem okrzyki na cześć armii i republiki. Policya dobyła broni i zrobiła użytek z rewolwerów. Pewna grupa śpiewała „Marsyliankę“ i urządziła owacyę przywódcy stronnictwa republikańskiego Salmaronowi. Dzienniki uważają położenie ministerstwa za zachwiane. Królewska rodzina nie opuszcza pałacu, ażeby nie dawać powodu do demonstracyj.

Strejk powszechny kolejarzy w Holandyi.

Rotterdam, 7 kwietnia. Na wielkiem zgromadzeniu ogłoszono strejk generalny. Obejmuje on wszystkich robotników, zajętych przy wyładowywaniu oraz woźniców portowych. Oświadczono, że strejku nie spowodowała kwestya zapłaty, lecz że zwraca się on faktycznie przeciw proponowanym ustawom antystrejkowym. Żadają cofnięcia tych przedłożeń. Dworce są poobsadzane wojskiem.

Amsterdam, 7 kwietnia. Z 1400 robotników, zajętych w holenderskiej fabryce materyałów kolejowych, 900 rozpoczęło strejk. Dziennik handlowy podaje, że już przed kilku tygodniami zorganizowano służbę pocztową automobilową, tak, że posyłki listowe nie doznają opóźnienia. Wczoraj popołudniu odbyło się zgromadzenie piekarzy w sprawie przystąpienia do strejku. Gazowni strzeże wojsko. Odbyło się tu również zgromadzenie komitetu ochronnego; uchwały trzymane są w tajemnicy. Z 1400 robotników holenderskiej kolei „Harlem“, 1100 strejkuje. Wysłano tam z Amsterdamu dwa bataliony gwardyi obywatelskiej.

Haga, 7 kwietnia. Rząd stara się utrzymać ruch kolejowy z zagranicą pociągami, obsadzonymi przez wojsko. Dotąd międzynarodowa służba pełni funkcyę do granicy holenderskiej. Ruch na południowych liniach holenderskich zmniejszony.

Amsterdam, 7 kwietnia. Na dworcach holenderskiej kolei wywieszono odezwę dyrekcyi, wzywającą personal, by do 24 godzin podjął pracę, gdyż w przeciwnym razie zostanie wydalony. Towarzystwa kolejowe mają zamiar wypuszczać pociągi ze stacyi tylko do zmierzchu, ponieważ nie mają dość ludzi do utrzymywania sygnałów świetlnych.

Rotterdam, 7 kwietnia. Parowce odjechały wczoraj o zwykłych porach. Inne okręty stoją. Pociągi odchodziły stąd tylko do godz. 5 po południu. Z południowej Holandyi ma być wysłanych 1000 żołnierzy: z powodu nieregularnego ruchu pociągów niewiadomo jednak kiedy.

Amsterdam, 7 kwietnia. „Handelsbladet“ donosi, że wczoraj po południu przyszło do starcia między policyą a tłumem, przyczem jedna osoba została ciężko szablą raniona.

Amsterdam, 7 kwietnia. W ciągu dnia wczorajszego kursowało tylko kilkanaście pociągów. Około godz. 1/2 11 dworzec zamknięto i obsadzono wojskiem. Ulicami przeciągały patrole. W pobliżu dworca centralnego przyszło do kilku starć z policyą, przyczem kilkanaście osób odniosło zranienia. O godz. 11 zapanował zupełny spokój.

Amsterdam, 7 kwietnia. Tutejsze wojska są skonsygnowane, powołani zostaną także pod broń żołnierze z lat 1898 i 1899. Przyszło do starć w kilku częściach miasta. Policya dobyła broni, by rozprószyć tłum. Dworzec centralny obsadzono konnicą i żandarmami. Kilka osób, a w tem jeden żandarm, odniosło rany.

Rotterdam, 7 kwietnia. Zgromadzenie, w którem wzięło udział 3000 robotników dokowych, oświadczyło swą solidarność z robotnikami portowymi. By nie dawać rządowi powodu do ostrych zarządzeń, uchwalono utrzymywać porządek. Kilkaset osób otrzymało polecenie, ludzi chętnych do pracy odwieść od tego zamiaru, nie dawać jednak powodu do czynnych zaburzeń. Żony robotników kolejowych oświadczyły solidarność z mężami.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

PATENTY

we wszystkich krajach uzyskuje

Inżynier M. Gelbhaus zaprzysiężony zastępca w sprawach patentowych

Wiedeń, VII., Siebensterngasse 7

naprzeciwko c. k. Urzędu Patentowego.

Jak długo zapas starczy!!

Rzadka sposobność zakupna!

Za nieodpowiedni towar zostają pieniądze natychmiast, opłatnie zwrócone:

Przeto wykluczone wszelkie ryzyko.

Przy zamówieniach prosimy o $1/_3$ z góry reszta za zaliczką. Po nadesłaniu całej kwoty, nadchodzi przesyłka opłatnie.

Jeżeli zamówienie przenosi 20 kor. to dajemy: dla Panów wspaniałą materyę jedwabną na letnią kamizelkę, dla Pań $2^1/_2$ metra najlepszego „Taffota-jedwabiu“.

Reklamacye będą uwzględnione w przeciągu 10 dni.

1	meter najlepszej materyi Berneńskiej wiosennej lub jesiennej, **z czystej wełny**, we wszystkich modnych kolorach	K	3·—
1	meter prawdziwego francuskiego Kammgarnu	„	4·—
1	meter najlepszej materyi wełnianej angielskiej	„	5·80
1	sztuka materyi jedwabnej do kamizelki męzkiej	„	3·—
1	sztuka wspaniały srebrny zegarek Remontoir-Anker z podwójną pokrywą i 5-letniem piśmiennem poręczeniem	„	11·—
1	sztuka srebrny Tula-Anker-Remontoir z podwójną pokrywą	„	16·—
1	sztuka kołdra z atłasowego-Cachemiru, we wszystkich kolorach 120 cm. szeroka, 185 cm. długa watowana najlepszą wełną	„	3·50
1	sztuka kołdra z jedwabnego atłasu 120—185 cm.	„	7·—
1	tuzin doborowych batystowych chusteczek do nosa z kolorowymi brzegami ajourowymi i najpiękniejszymi wzorkami	„	2·40
1	tuzin najlepszych chusteczek do nosa z czystego płótna lnianego, pod gwarancyą, z potrójnymi brzegami ajourowymi	„	3·60
1	sztuka, 32 metrów najlepszego „R. Schroll“ szyfonu, nadającego się w zupełności na bieliznę	„	24·—
14	metrów najlepszego Irlandzkiego płótna	„	18·—

Sanow Leo, eksporter

237 **Budapest, IV. Zöldfa u. 12.**

NOWOŚĆ!! Tutki

„AMOR“

z nowej egipskiej bibułki **dotychczas jeszcze nie istniejącej,** do nabycia w lepszych handlach i trafikach, lub we fabryce

Ch. L. Spitza w Krakowie

Krakowska l. 46. SPROBUJCIE!

BEZ KONKURENCYI!

Karty artystyczne Francuskie, Duńskie, Norwegskie. Sprzedaż kart wydawnictwa „Polonia“. Reprodukcye Böcklina (drzeworyty) po 25 centów, sztuki Włoskiej. Drzeworyty Duńskie. Papiery listowe, albumy w najlepszej jakości. **50 kart ilustrowanych 2 kor.** Przy odbiorze 100 sztuk, bezpłatnie 4 platynotypie z sądu rozjemczego przy „Morskiem Oku“. Wsyła na prowincyyę za pobraniem

A. FROMMER

Skład papieru i przyborów kancelaryjnych

Kraków, plac WW. Świętych 11.

Eksport do wszystkich państw europejskich!

Egipskie tutki i bibułka

AIDA

pod gwarancyą z bibułki „verge combustile“

Wyrób krajowy! Wyrób krajowy!

Główny skład:

„Aida Lwów, ulica Pańska 10“

K. Zieliński

mechanik i optyk

w Krakowie, linia A-B nr. 39

poleca swój obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych. 34

Pomimo podwyższenia opłaty krajowej od piwa **PIWO POTANIAŁO!**

Otworzyliśmy **w Krakowie, przy ulicy Biskupiej Nr. 9**

Skład oryginalnego

Piwa Przerowskiego

z Browaru Mieszczańskiego, znanego ze swej dobroci i sprzedajemy:

10 butelek piwa marcowego za kor. 1·80
10 butelek piwa eksportowego „ 2·—
10 butelek porteru kuracyjnego „ 2·—

Wszelkie zamówienia uskutecznia się natychmiast. — Zawiadamiamy PP. Restauratorów i Szynkarzy, że przy zakupnie piwa beczkowego opłacamy wszelkie opłaty krajowe i gminne.

Zamówienia upraszamy adresować: **Kraków, ulica Biskupia l. 9.**

Sprzedaż odbywa się pod zarządem

Telefon 337. **ZYGMUNTA MIKOŁAJSKIEGO.**

SKŁAD FABRYCZNY

Farb, Lakierów i Pokostów

w Krakowie, przy ul. Krakowskiej 6

poleca po cenach fabrycznych i stałych, lakiery w różnych gatunkach do podłóg, masę francuską i glazury do posadzek, brunoliny i lakiery do mebli, wszelkie „Bronzy połyskujące“ do pozłacania, maści i lakiery do wszelakiego obuwia.

Ponieważ podobnie brzmiące firmy naśladują moje wyroby i materyały upraszam zatem P. T. Odbiorców we własnym ich interesie, uważać dokładnie na firmę.

LÖBEL WEINDLING

ulica Krakowska 6

183 pod czarnym orłem, naprzeciw „Hotelu Müllera“.



KAPELUSZE

najlepsze i najmodniejsze, krajowe i zagraniczne

dostać można jedynie u firmy

LEON STEINBERG

w Krakowie, ul. Floryańska 24. 168

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne jak

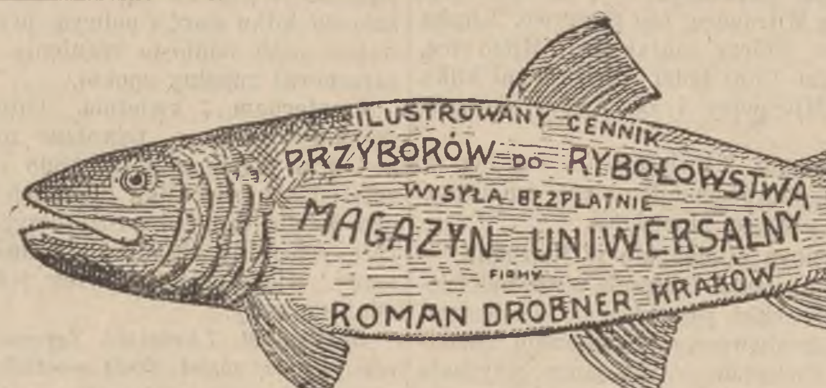
Woda Bilińska

wyrobu naszego pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego, używaną bywa w zgadze, kurczach i przewlekłych katarach żołądka z dobrym skutkiem.

Cena flaszki w Krakowie 15 ct. — Do nabycia w aptekach i drogueryach. — Skład dla Lwowa w aptece **J. Wiwiórskiego.**

K. Rzący i Chmurski w Krakowie

właściciel fabryki wód mineralnych. 6



MARKA FABRYCZNA! JOHANN PUCH FAHRRADWERKE GRAZ PUCH-RAD

Wyłączne zastępstwo na Galicyę zachodnią znakomitych rowerów słynnej fabryki:

JOHANN PUCH

„Erste Steiermärkische Fahrrad-Fabriks-Actien-Gesellschaft in Graz“

u firmy

LIBMANN i MACHAUF

Kraków, Lubicz 7.

Obficie zaopatrzony skład przyborów rowerowych. Naprawa rowerów.

Cenniki darmo i opłatnie.



Nowości!

Karty pocztowe ilustrowane

poleca

Wydawnictwo Salonu Malarzy polskich

(HENRYK FRIST)

Pieśni polskie z oryginałów Wolskiego,

z nutami i tekstem, jak: Gwiazda Syberyi. Bartosz Głowacki. Maryo, my dzieci Twoje! Więzień sybirski. Legionów dumka bojowa. Z dymem pożarów. Polonez. Patrz Kościuszko na nas z nieba i t. p. — Serya 10 kart grawury na czerpanym kartonie. Cena 1 kor. 20 h.

Henryk Sienkiewicz:

Pan Wołodyjowski

Serya 10 kart artystyczn. Cena 1 kor., tażsama serya ręcznie kolorowana 1 kor. 30 h. 149

Pocztówki na

Święta Wielkanocne

oparte na tle motywów swojskich — wykonane artystycznie. — Serya 14 kart kor. 1·10, tażsama serya ręcznie kolorowana kor. 1·40

Po nadesłaniu należytości przekazem lub w znaczkach pocztowych, wysyła każdą seryę osobno, lub wszystkie razem franko.

Henryk Frist, Kraków, Floryańska 37.

Najlepsze francuskie papierki cygaretowe

„LE GRIFFON“

Wszędzie do nabycia! 147 **Wszędzie do nabycia!**

Najlepsze francuskie tutki cygaretowe